



Dyskretny urok nowskiej starówki

Z góry to piękne miejsce

Nowe to jedno ulubionych miejsc paralotniarzy. Zjeżdżają się tu ludzie z całej Polski. Niewielki mróz i wschodni wiatr sprawiły, że wysoki nadwiślański klif w Nowem wypełnił się w miniony weekend kolorowymi skrzydłami

Jak mówią, Nowe to szczególne miejsce na mapie wędrówek entuzjastów wolnych przestrzeni. – Lubię tu przyjeżdżać, żeby polatać – mówi Mieczysław Matyjasik, informatyk z Torunia, entuzjasta i instruktor paralotniarstwa. – Miasteczko z zamkiem na stromej skarpie ma piękne położenie i wspaniale się prezentuje, co najlepiej widać z powietrza. Tym chętniej przyjeżdżam do Nowego, ponieważ mam tutaj kilku przyjaciół paralotniarzy.

... oglądanie...

Po zaśnieżonym startowisku, pomimo przejmującego zimna, pomiędzy paralotniarzami i porozkładanym „szpejem” – czyli ekwipunkiem pilota – przechadza się coraz więcej nowian ciekawych tego sportu.

– Zawsze przyglądamy się paralotniarzom, jak tylko jest okazja. Szkoda tylko,

że ten wschodni wiatr rzadko wieje, bo warto by częściej na nich popatrzeć, przecież nasi też tutaj latają – mówi jeden z mieszkańców Nowego, który śledzi całe zamieszanie razem ze swoją małą córeczką.

„Naszych”, czyli ludzi z Nadwiślańskiego Stowarzyszenia „Aktywni”, nad Nowem oglądać można najczęściej. Zagospodarowali teren pod startowisko, dba-

ją o porządek, a dla przyjezdnych paralotniarzy postawili tablicę informacyjną.

... lądowanie

Właśnie ląduje jedna z parolotni, uwielbiają to widzowie, budzi to zawsze spore poruszenie. Okazuje się, że pilotowi udało się dziś dolecieć do oddalonego o około 7 km rezerwatu przyrody „Wiosło Małe”. A pilot to Tomek Pilecki ze Słupska,

latał tutaj po raz pierwszy. – To piękne miejsce, a że tak daleko doleciałem, zawdzięczam trzem orłom, które mi towarzyszyły i pokazywały najlepsze noszenia – mówi krótko. Około 16, zmarznięci, ale szczęśliwi amatorzy podniebnych wojaży powoli pakują się do samochodów i rozjeżdżają do domów. Sądząc po rejestracjach, niektórych przywiało naprawdę z daleka. ■ RED

Latanie...

Sobota, kilka minut po 13. W powietrzu naliczyłem jedenaście, nie – dwanaście parolotni, które majestatycznie płyną zarówno nad miastem, jak i nad zadrzewionymi klifami na północ od Nowego. Jak mówią piloci, ten sposób latania nazywa się żaglowym i polega na utrzymywaniu się w pobliżu takich stromych urwisk. Na dole można jeszcze porozmawiać z nielicznymi, którzy szykują się do startu. Uwagę zwraca młody, wesoly chłopak ze śmieszną fryzurą. Co w tym sporcie jest takiego szczególnego? – Nie traktuję paralotniarstwa jak sportu, nie latam dla adrenaliny – odpowiada Paweł Chrzęszcz, student II roku geografii na UMK. – Latanie głajtem daje mi poczucie wolności i swobody, chociaż istotny jest dla mnie element sprawdzianu własnych umiejętności, szczególnie w lataniu na większe odległości – wtedy można sprawdzić, ile jest się naprawdę wartym, bez ściemy.



Ostatnie przygotowania do lotu